OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Dziś dodatek sportowy na str. 5-ej

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok V. Kraków, środa 13 lutego 1935 r. Nr. 44

Namiętna dyskusja w Sejmie

na tle budżetu M n sters wa Spraw Wewnetrznych

Ostatnie obrady Sejmu nad budżetem są najbardziej interesujące. Nic dziwnego albowiem na porządku dziennym znalazły się budżety najbardziej obchodzące ogół i stanowiące temat dyskusyj prasowych i rozmów prywatnych.

Wczoraj Sejm rozpatrywał budżet, budzący zawsze największe zainteresowanie, najżywszą i najbardziej polityczną i **namiętną dyskusję: budżet ministerstwa spraw wewnętrznych.** Mówiono więc o rzeczach najbliższych każdemu działaczowi politycznemu i znanych każdemu przeciętnemu obywatelowi.

Ogólne zainteresowanie było wczoraj nawet większe, aniżeli dotychczas nietylko dlatego, że była to **ostatnia dyskusja nad polityką wewnętrzną w obecnym Sejmie**, ale głównie ze względu na osobę nowego ministra spraw wewnętrznych Kościałkowskiego.

Już podczas rozpraw na komisji budżetowej można było stwierdzić, że n. p. Stronnictwo Ludowe, pozostające w opozycji wobec rządu, oświadczyło, że ma zaufanie do min. Kościałkowskiego i dlatego zwróciło się do niego z apelem, by wpłynął na zmianę stosunku podległej mu administracji do chłopów.

Min. Kościałkowski zapowiedział na komisji, że programowe przemówienie wygłosi na plenarnem posiedzeniu Sejmu. Czekano więc z ciekawością, oświadczenia ministra. Jednak że min. Kościałkowski sprawił pewnego rodzaju zawód mówcom, albowiem postanowił naprzód wysłuchać wszystkich przemówień i dopiero po zakończeniu dyskusji zabrać głos.

Przemawiali wczoraj przedstawiciele niemal wszystkich stronnictw. Omawiali linję ogólną polityki wewnętrznej, sprawy swoich stronnictw, czy też narodowości, cytowali różne fakty na potwierdzenie swoich twierdzeń, składano **skargi na poszczególnych urzędników administracji publicznej**, w pierwszym rzędzie starostw, uskarżano się na wyniki wyborów samorządowych, uważając, że przeprowadzone były pod terorem, żalano się na nadmiar konfiskat, niczem nieuzasadnionych i t. p.

Osobną grupę skarg stanowią przemówienia mniejszości narodowych, utrzymujących, że mimo różnorakich oświadczeń ze strony urzędowej nie są obywatelami korzystającymi z pełni praw.

O ile posłowie opozycji widzieli jedynie ciemne strony życia polskiego, posłowie z bloku rządowego wskazywali na jaśniejsze strony. Odpierali oni zarzuty opozycji, wskazywali na nowe, dodatnie oblicze zmienionego samorządu i t. p.

Najmocniej brzmiały nuty zwrócone przeciwko działalności administracji. Zarzucano biurokracji, że wbrew **wołaniu ministra stwarza mur między społeczeństwem a państwem.** Mówca Str. Lud. — przestrzegał przed taką praktyką, która może się odbić na państwie. Wierząc w szczerość zapewnień ministra, iż pragnie **urzędnika - społecznika**, zaapelował do niego, by jak najszybciej wejrzał w tę sprawę.

Przedstawiciel Kl. Narodowego kreślił zasady państwa narodowego, gdyż wedle niego ludność polska ma być podstawą państwa. Tego stanowiska nie uznaje rządzący obóz, czego dowodem chociażby są aresztowania narodowców, na które mówca bardzo się uskarża.

Przedstawiciel P. P. S. wiele poświęca praktyce poszczególnych urzędników administracji, konfiskatom oraz roli prowokatorów w życiu politycznem. Mówca wyraża przypuszczenie, że w szeregu sprawach prowokatorzy odegrali czynną rolę. Prosi w tej mierze o oświadczenie ministra.

Odpowiedź niemiecka

do Anglji i Francji

PARYŻ. (PAT.) Korespondent berliński Havasa donosi: Ministerstwo Spraw Zagran. Rzeszy przygotowuje dla rządów angielskiego i francuskiego odpowiedź na londyńskie propozycje francusko-angielskie. Ogól nie przypuszczaja, że nota będzie zupełnie gotowa w połowie przyszłego tygodnia i że ambasadorowie Rzeszy w Londynie i Paryżu zakomunikują Anglji i Francji odpowiedź rządu Rzeszy.

Istnieją poważne powody, aby sądzić, że odpowiedź niemiecka będzie pozytywna i utrzymana w tonie przyjacielskim

Rząd Rzeszy niewątpliwie zgodzi się w zasadzie na przyjęcie paktów londyńskich, jako podstawy swobodnych rokowań, wszczętych na zasadzie równości. Rząd niemiecki podkreśli, że w rokowaniach tych *Niemcy są partnerem, pertraktującym na tej samej stopie, co i inne mocarstwo.*

Na pierwszym planie znajdzie się niewątpliwie sprawa konwencji o zbrojeniach, gdyż w kołach niemieckich stale podkreślano, że jest to punkt wyjścia. Rząd niemiecki poza tem ze względów taktyki oportunistycznej wystrzegać się będzie na początku rokowań wysuwania zasadniczych zastrzeżeń, mogących utrudnić uruchomienie całej akcji dyplomatycznej, której podstawy zostały ustalone w Londynie.

Wiadomo jednak; że Niemcy są *przychylnie usposobione do paktu lotniczego*, a to głównie z powodu jego symbolicznego znaczenia. W oczach kierowników Rzeszy, pakt ten pociąga za sobą uznanie równości partnera, którego zaprasza się do wzięcia udziału w pakcie i w konsekwencji prowadzi do istotnego uznania równości Niemiec w zakresie zbrojeń lotniczych.

Biorąc jednak całokształt spraw w Berlinie, ma się wrażenie, że w 8 d-' po układach londyńskich, sytuacja europejska bodaj że się polepszyła. Trudności jednak powstają w chwili, gdy trzeba będzie ustalić konkretne formuły.

Mobilizacja we Włoszech

Wojska jadą na południe na granicę Abisynji

RZYM. (PAT). W dn. od 5 do 11 b. m. zmobilizowane zostały 19 i 29 dywizje piechoty oraz cały rocznik 1911 r.

Ogłoszony w tej sprawie komunikat urzędowy głosi, iż zarządzenie to jest jedynie środkiem ostrożności. Zmobilizowane oddziały wojskowe skierowane zostały do Bari i Florencji. Mobilizacja pozostaje w związku z naprężoną sytuacją na pograniczu Abisynji.

LONDYN, (PAT). Korespondent Reutera w Rzymie donosi, że pociąg wiozący zmobilizowanych oficerów, lekarzy i żołnierzy opuścił wczoraj wieczorem Rzym, kierując się na południe Włoch. Zmobilizowane wojska mają być wysłane do Erytrei i włoskiej części Somali.

Koła urzędowe zaprzeczają, jakoby wojska te wysyłane były w przewidywaniu jakiejś akcji przeciwko Abisynji i stwierdzają, że ostatnie ruchy wojsk mają jedynie na celu zluzowanie oddziałów, pełniących służbę w Erytrei i Somali oraz odnowienie zapasów broni i amunicji.

RZYM. (PAT). **Ogłoszony dziś komunikat o częściowej mobilizacji wywołał tu wielkie wrażenie. Powszechnie panuje opinja, że mobilizacja dwóch dywizyj oraz powołanie pod broń rocznika 1911 stoi w związku z wypadkami na granicy włosko-abisyńskiej.**

Jak się dowiaduje korespondent P. A. T.'a, tutejsze poselstwo abisyńskie, które zaskoczone zostało zarządzeniami mobilizacyjnemi, dowiedziało się o wypadkach w Af-dur dopiero wczoraj na podstawie komunikatu włoskiego.

Straszna katastrofa kolejowa w Rosji

18 osób poniosło śmierć

Na linji kolejowej riazansko-uralskiej (Moskwa) nastąpiło zderzenie pociągu osobowego z towarowym. 18 osób zostało zabitych, a 9 odniosło ciężkie rany.

MOSKWA (PAT). — Katastrofa kolejowa na linji riazansko-uralskiej, w której zginęło 18 osób, wydarzyła się w pobliżu Saratowa. Dwie lokomotywy i kilka wagonów zostały rozbite doszczętnie i tworzą bezkształtną masę, dwa wagony stanęły w płomieniach. Naczelnik stacji pociągnięty został do odpowiedzialności za karygodne niedbalstwo.

MOSKWA, (PAT). Według dalszych doniesień, w katastrofie pod Saratowem 10 osób odniosło lżejsze rany. Aresztowano 8 kolejarzy.

Wylała wielka rzeka Azji

Zerwała liczne tamy, uszkodziła 20 statków, zatopiła szereg wiosek

MOSKWA, (PAT). Wskutek nagłej zmiany temperatury największa rzeka w Azji środkowej Amur-Darja wystąpiła z brzegów, przerywając liczne tamy, wśród których znajduje się jedna tama szerokości 60 metrów.

20 statków, stojących na przystani w Urdinsku zostało poważnie uszkodzonych

Liczne wioski stoją pod wodą, a tysiące osób znajduje się bez dachu. Władze wysłały oddział, składający się z 1700 pionierów, celem okazania pomocy ludności.

Klęska śnieżyc i lawin

Nawet w Afryce spadły obfite śniegi

Zima na nowo się sroży, dokuczając ludziom nietylko spadkiem temperatury, ale i obfitemi opadami śnieżnemi w całej Polsce. Śnieg utrudnia komunikację szczególnie na Wileńszczyźnie, gdzie w niektórych miejscach powłoka śnieżna dosięga dwóch metrów. Na torach kolejowych pracują pługi odśnieżne.

Pod Lidą ugrzązł w śniegu autobus. Po kilkugodzinnej pracy udało się go cofnąć do Lidy.

Gruba warstwa śniegu w Tatrach spowodowała groźną lawinę. Oto w południe onegdaj ze stoku Miedzianego stoczyła się lawina śnieżna w stronę Morskiego Oka. Pod ciężarem lawiny pękła skorupa lodowa na jeziorze, na którem na szczęście nikt się nie znajdował. O sile lawiny świadczy fakt, że rozbiła ona lód grubości przeszło pół metra!

Wobec nieustających mrozów Centralne Biuro Hydrograficzne notuje stały wzrost grubości lodu na Wiśle i innych rzekach. Grubość lodu na Wiśle pod Warszawą osiągnęła 21 cm., w górnym biegu najgrubszy jest lód przy Zawichoście 38 cm., pod Krakowem 12 cm, pod Nowym Sączem 18 cm., również w dolnym biegu Wisły powłoka lodowa jest dość znaczna: pod Toruniem 29 cm., pod Płockiem 18 cm. Na Dźwinie i Niemnie grubość lodu sięga 50 cm.

ŚNIEŻYCE I BURZE ZAGRANICĄ

INNSBRUCK, (PAT). W południowym Tyrolu w pobliżu Sterzing lawina zasypała dwóch robotników. Jednego z nich udało się uratować. W Przedarulanji w pobliżu Gaschhurn lawina zupełnie zniosła kaplicę, stajnię, oborę oraz zagajnik.

ŚNIEGI W AFRYCE

ORAN, (PAT). W górach spadły obfite śniegi. W pobliżu Tlemenu utknęło w zaspach śnieżnych 5 autobusów.

Wiele zabudowań arabskich zawaliło się pod ciężarem śniegu, którego warstwa w niektórych miejscach sięga dwóch metrów.

Daremne poszukiwania 2 zasypanych górników

CHORZÓW. (PAT). Akcja ratunkowa na kopalni „Matylda" w Lipinach trwa w dalszym ciągu. Dotychczas nie natrafiono na ślad zasypanych 2 górników. Przekopano 8 metrów zasypanego chodnika.

Pozostało do usunięcia jeszcze 2 m., zasypane gruzem Spodziewają się, że do zasypanych będzie można dotrzeć w dniu dzisiejszym.

OD ŚWITU DO NOCY

W Harburgu pod Hamburgiem zapadł wyrok w procesie przeciwko 13 komunistom oskarżonym o udział w napadzie na oddział stalhelmowców. Skazani oni zostali na kary od 6 miesięcy do 2 lat więzienia.

*

Parowiec kanadyjski „Princess Alice" o pojemności 3 tys. tonn osiadł na mieliźnie wpobliżu West Point. Na pokładzie parowca znajduje się 70 członków załogi i 40 pasażerów. Dwa statki nadbrzeżne pośpieszyły na ratunek.

*

W jednej z kopalń w prowincji Ibaraki (Japonja) nastąpił wybuch, który zasypał 16 górników. Uratowano tylko 11-tu. Pozostali ponieśli śmierć.

*

Z Baku (Rosja) donoszą, że panują tam silne upały. Nad brzegiem morza Kaspijskiego temperatura, wynosiła w dniu wczorajszym 25 stopni powyżej zera według Celsjusza.

Nasz handel zagraniczny w styczniu

Bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej i W. M. Gdańska przedstawiał się w styczniu r. b. według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego następująco:

Przywóz 193.011 tonn, wartości 61 938 tys. zł.

Wywóz 1 222.623 tonn, wartości 78 291 tys. zł.

Dodatnie saldo w styczniu r. b. wyniosło więc 16 353 tys. zł.

W porównaniu do grudnia r. ub. wywóz zmniejszył się o 3.891 tys. zł., natomiast przywóz spadł o 4.2.8 tys.

Morderca wymierzył sobie karę

na widok przybyłych po niego policjantów

KIELCE, (PAT). Wczoraj późnym wieczorem podczas pracy w magazynie krawieckim przy ul. Głowackiego w Kielcach Stanisław Karpiel w czasie sprzeczki ze swym kolegą Franciszkiem Gugałą dobył rewolweru i strzelił do niego, kładąc go trupem na miejscu.

Następnie sprawca zbiegł i ukrył się.

Wczoraj rano policja odnalazła kryjówkę mordercy i weszła do mieszkania, aby go aresztować. Na widok policji dobył on nagle rewolweru i strzelił sobie w skroń.

Ciężko rannego przewieziono do szpitala, gdzie w kilka minut później zmarł.

Skrytobójczy strzał w lesie

10-letnia pokuta w więzieniu czeka mordercę

— Przyznaję się do zabójstwa ś. p. Andrzeja Wiktorczyka w dniu 9 stycznia 1934 r. — oświadczył na zapytanie oskarżony 31-letni Józef Dolecki.

Zabójstwa dokonałem z litości dla maltretowanej żony zmarłego, Władysławy, którą pokochałem i pragnąłem w ten sposób oswobodzić od znienawidzonego męża, który pędził życie hulaszcze i był złym człowiekiem.

Okoliczności, w których dokonałem zabójstwa były następujące. Dnia krytycznego spotkałem się z Wiktorczykiem na dworcu kolejowym w Warszawie, gdzie po wypiciu z nim wódki, udałem się na jego zaproszenie na hulankę do Radziwiłłowa.

Wyjaśnieniom oskarżonego w części, dotyczącej pobudek i okoliczności zbrodni — sąd nie dał wiary, ustalając drogą badania świadków, co następuje:

Dolecki miał plan zgóry obmyślony. Ponieważ Wiktorczyk przerwał romans, przeto D. postanowił się zemścić. Nabył rewolwer, a dowiedziawszy się o dniu wyjazdu swej ofiary do Radziwiłłowa — czatował na stacji w Warszawie, a następnie podążył za nim do Radziwiłłowa. Po wyjściu poszedł je go śladami i, znalazłszy się wśród lasów — strzelił do Wiktorczyka w głowę od tyłu, zabijając go na miejscu.

Biorąc pod uwagę dotychczasową niekaralność Doleckiego, jako okoliczność łagodzącą, zaś jako obciążającą fakt rozbicia życia rodzinnego Wiktorczyków, celem zaspokojenia swych egoistycznych zachcianek, podstępny strzał w tył głowy, plan działania oraz chęć oczernienia Wiktorczyka, który był dobrym mężem i ojcem, sąd skazał go na 12 lat więzienia z pozbawieniem praw na okres lat sześciu.

Współoskarżoną żonę zabitego, 36-letnią Marjannę Wiktorczykową sąd uniewinnił z zarzutu podżegania do przestępstwa. Względem Wiktorczykowej wyrok stał się prawomocny. Zaapelował Dolecki.

Wczoraj sprawę jego rozważył Sąd Apelacyjny w Warszawie, łagodząc mu karę do 10 lat więzienia.

Obronę wnosił adw. Zygmunt Hofmokl-Ostrowski (senior).

Skazanie dyrektorów fabryki „Perkun"

za złośliwe niewypłacanie zarobków pracownikom

W dniu wczorajszym na wokandzie Wydz. Karno-Administracyjnego Sądu Okręgowego w Warszawie znalazła się sprawa 4 dyrektorów zlikwidowanej obecnie fabryki „Perkun". Echem głównych zajść na terenie tej fabryki były dwie sprawy sądowe. Jedna przed Sądem Pracy zakończyła się zwycięsko dla strajkujących robotników, którym sąd zasądził odszkodowanie za cały czas strajku.

Druga — to właśnie wczorajsza.

3 dyrektorzy „Perkuna". Potworowski, Ostrowski, Pfeiffer zostali skazani przez starostwo za złośliwe niewypłacanie pensyj robotnikom po jednym miesiącu więzienia, a dyr. Górski na 2.000 zł. z zamianą na 2 miesiące aresztu. Od tego orzeczenia skazani odwołali się do Sądu Okręgowego.

Sprawa wobec niestawiennictwa świadków została odroczona.

Echa strasznej katastrofy

kolejowej pod Poznaniem

Sąd Najwyższy rozważył wczoraj sprawę o wywołanie katastrofy kolejowej pod Poznaniem, która pociągnęła za sobą wiele ofiar w ludziach.

Okoliczności, w których wydarzyła się katastrofa były następujące:

W kierunku Poznania zdążał pociąg szkolny, wypełniony młodzieżą, śpieszącą do szkoły. Gdy pociąg ten zatrzymał się pod mostem Liebeltaków za nim nadjechał pociąg z Ławicy, zderzając się z nim i powodując zmiażdżenie trzech ostatnich wagonów.

Skutki rozbicia wagonów były straszne. Osiem osób straciło życie, zaś 40 odniosło rany.

W toku dochodzenia ustalono, że winę za katastrofę ponosi zwrotniczy Franciszek Wawrzyniak, który nie spełnił swego obowiązku przy podawaniu sygnałów. Wawrzyniak dał mianowicie sygnał dla pociągu z Ławicy, podczas gdy pociąg szkolny jeszcze nie ruszył z miejsca.

W dwóch instancjach Wawrzyniak został skazany na 4 lata więzienia.

Wczoraj Sąd Najwyższy oddalił skargę kasacyjną oskarżonego, wobec czego wyrok stał się prawomocny.

Jestem wysłańcem „Boga"

Na 4 lata został skazany syn-wyrodek

Swego czasu toczył się wielki proces o systematyczne podpalania młynów w okolicy Pułtuska.

Ławę oskarżonych zajęła rodzina Perelmuttrów, Czasków i innych, co do których obciążające zeznania złożył syn Perelmuttrów, Fiszel.

W toku śledztwa i na rozprawie Fiszel Perelmutter oświadczył: „Jestem wysłańcem Boga i dlatego powinienem tępić grzechy ludzkie".

Sąd nie wierzył zeznaniom tego koronnego świadka, albowiem w toku przewodu sądowego, stwierdzono, iż pozostaje on w złych stosunkach z rodziną i w ten sposób pragnie wywrzeć na rodzicach zemstę.

Ponadto krążyły wersje, że został on przekupiony przez po szkodowanych: Gotlieba, Weinjastena, Szpigelmana i innych.

Gdy sprawa znalazła się w II instancji — Perelmuttera ruszyło widocznie sumienie i odwołał on mianowicie całkowicie swe zeznania, dowodząc, iż fałszywie oskarżył rodzinę przez zemstę. Po 14-letnim pobycie w Palestynie, gdy wrócił w rodzinne strony, ojciec i matka nie okazali mu należytej opieki. Żywił ku nim nienawiść, której w fałszywem doniesieniu dał upust.

Fiszel Perelmutter został uznany winnym złożenia fałszywych zeznań i skazany za to przez sąd na 4 lata więzienia.

Wyrok ten wczoraj Sąd Apelacyjny w Warszawie zatwierdził.

Shańbiona prosi o łaskę

dla gwałciciela

W jednej wsi pod Łodzią odbywało się huczne weselisko. Bawiono się ochoczo do białego rana.

Stefan Baranowski asystował tylko swej uwielbianej Stefanji P-ównej i z nią tylko tańczył.

O północy dziewczyna odpocząć chciała na dziedzińcu (było lato) i w tym celu opuściła miejsce zabawy.

Baranowski, który śledził każdy jej ruch, podążył za nią. Spotkali się w altance, gdzie młodzieniec nie mógł powstrzymać się od grzechu. Namiętne pocałunki zbudziły w nim drzemiące zmysły. Po chwili rzucił się na ukochaną, dopuszczając się gwałtu.

Sąd I instancji skazał Baranowskiego na rok więzienia.

Wczoraj na rozprawę w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie nadszedł list od poszkodowanej, która prosi sąd o uniewinnienie Baranowskiego. Prośba nie pomogła. Sąd wyrok zatwierdził.

Kłopoty sądowe z Chińczykami

W dniu wczorajszym miała być rozpoznana przez Sąd Okręgowy sprawa Chińczyka Kon-Tsing-Jo, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa swego rodaka Hun-Ja-Huniga.

Sprawa ta nietylko ze względu na osoby dwóch egzotycznych Chińczyków przedstawiała się niecodziennie.

Kon-Tsing-Jo wraz z Hun-Ja-Hunigiem zajmowali się wędrownym handlem chińskiemi zabawkami. Zawędrowali do Jasła. Tu między Chińczykami doszło do kłótni na tle rozrachunku.

Hun-Ja-Hunig utrzymywał, że Kon-Tsing-Jo jest mu winien 600 zł. Kon-Tsing-Jo twierdził, że Hun-Ja-Hunig kłamie. W czasie jednej z wędrówek w lecie tuż pod Jasłem Hun-Ja-Hunig usłyszał wystrzał z rewolweru i poczuł przykre poparzenie na karku.

W lesie oprócz Kon-Tsing-Jo idącego tuż za Hun-Ja-Hunigiem nie było nikogo i ten nabrał przekonania, że rodak i spólnik chce pozbawić go życia.

Zameldował zatem o zajściu w policji w Jaśle, która miała niesłychane trudności z zaprotokułowaniem zeznań pokrzywdzonego, gdyż Chińczyk żadnym europejskim językiem nie władał.

Wreszcie jakoś na migi Chińczyk wyjaśnił, o co idzie. Ustalono zadanie nieco i to, że Chińczyk miał na karku wyraźne ślady poparzenia oraz drobne ziarenka prochu.

Kon-Tsing-Jo aresztowano. Ale od niego żadnych wyjaśnień nie umiano przyjąć, gdyż żaden z mieszkańców Jasła nie znał chińskiego języka. Zarówno od pokrzywdzonego, jak i oskarżonego skierowano do Krakowa, gdzie wprawdzie znaleźli się 3 ludzie władający chińskim językiem, ale cóż z tego, kiedy nikt nie znał narzecza, jakiego używali Kon-Tsing-Jo i Hun-Ja-Hunig. Dopiero napisane przez obydwu zeznania przesłano do chińskiego poselstwa w Warszawie, które przetłumaczyło dziwne znaki chińskiego abecadła. Z tego też względu sprawa nie mogła odbyć się ani w Jaśle, ani w Warszawie, gdyż zeznania świadków muszą być wygłoszone — a nie napisane.

Przebywający w więzieniu śledczem Kon-Tsing-Jo został przed kilku tygodniami zwolniony. Na wczorajszą rozprawę nie można było doręczyć mu wezwania, gdyż wędrowny Chińczyk zmienił miejsce zamieszkania.

Również nie stawił się pokrzywdzony Hun-Ja-Hunig.

Sprawę odroczono na inny termin.

Bójka na scenie

(A. E.) Na Powiślu, w wynajętej sali, odbywał się występ teatru amatorskiego.

Pierwszy akt przeszedł znakomicie przy gromkich oklaskach widowni i właśnie miał się rozpocząć akt drugi.

— A więc pan Feliks wyjdzie na scenę, jako kasjer — mówił reżyser za kulisami — a panowie napadniecie, jako bandyci. Nic nie szkodzi, żeście panowie nie byli na próbach. Bijcie go tylko, wiele wlizie, aż kurtyna opadnie. On już wie, jak ma grać, bo nauczony.

A więc — uwaga!

Kurtyna się podniosła i pan Feliks Wiśniewski wyszedł na scenę.

— O, o! Patrzcie, Feluś! Bródkę mu przylepili! — wołała publika.

Wtedy na scenę wpadli „bandyci" i dalej na Felka. Rozpoczęła się bójka, tak jak było w sztuce przewidziane.

Ale bandyci rżnęli nieszczęśliwego aktora całkiem na serjo. Biedak bronił się jak mógł, gdy naraz poczuł, że ktoś mu wyciąga portmonetkę z kieszeni.

— Rabują!! — wrzasnął zrozpaczony Felek i rąbnął najbliższego „bandytę" w nos.

Publiczność aż podskakiwała z zachwytu.

— Ratujcie ludzie! — ryczał Feluś, czując, że mu i wieczne pióro buchają z kieszeni. — Na prawdę rabują!!

— Świetnie pan gra — dogadywał z boku reżyser, a publika wyła, jak opętana.

— Złodzieje!! — wrzeszczał Felek bity i kopany. — Moja portmonetka!

— Cudownie — cieszył się reżyser — ma pan prawdziwy talent.

— Rozbójnicy! — chrypiał Feluś. — Ludzie! Naprawdę rabują!

— Dobrze Feluś! — krzyczała publiczność. — Jeszcze go raz!

— Panie reżyser! Wieczne pióro mi buchnęli!

Za kulisami zorjentowano się wreszcie, co się dzieje i spuszczono kurtynę.

Później przeprowadzono rewizję i u jednego z „bandytów" znaleziono Felka portmonetkę, a u drugiego — wieczne pióro.

Przed sądem artyści tłumaczyli się swemi aktorskiemi zdolnościami. Grali z takiem uczuciem, że wkońcu zapomnieli, iż nie są prawdziwymi bandytami.

Portmonetkę i wieczne pióro zwędzili, owszem, ale dlatego, że się nie robi dla sztuki?

Sąd, biorąc pod uwagę zdolności oskarżonych, dał im po miesiącu z zawieszeniem

Plenipotent-defraudant

B. plenipotent dóbr hr. Henryka Potockiego, Kubin, skazany na 3 lata więzienia przez warszawski Sąd Okręgowy za sfałszowanie weksli na 250 000 złotych, pisze z więzienia Mokotowskiego do władz sądowych coraz to nowe skargi.

Kubin twierdzi, iż sfałszował weksle na 250.000 złotych dla pokrycia należnej mu od hr. Potockiego sumy 300.000 złotych i wnosi o powołanie na rozprawę apelacyjną dla stwierdzenia tych okoliczności 2-ch adwokatów warszawskich. Rozprawa apelacyjna w sprawie Kubina wyznaczona została na dzień 22 b. m.

Były poseł przed sądem

za nadużycie władzy i sprzeniewierzenie

Wykluczony z klubu BBWR b. poseł Władysław Kiniarek stanął wczoraj przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie pod zarzutem nadużycia władzy na stanowisku wójta gminy Sójki pow. łódzkiego.

Sąd Okręgowy w Łodzi uznał Kiniarka winnym nadużycia władzy, wskutek czego gmina Sójki straciła 36.000 zł. i skazał go za to na dwa lata roku więzienia.

Od tego wyroku zaapelował prokurator, domagając się ukarania Kiniarka za przywłaszczenie wspomnianej wyżej sumy.

Wesoły Kącik

POSADA W TARNOWIE

Mateusz Glinka otrzymał depeszę od ciotki z Tarnowa tej treści:

„Przyjeżdżaj dobra posada dyrektor czeka do jutra rano."

Mateusz począł obliczać:

— Pociąg wieczorny odchodzi za godzinę.

Wezmę najpotrzebniejsze rzeczy, zapakuję, polecę na dworzec, kupię bilet i rankiem będę w Tarnowie.

Na kwadrans przed odejściem pociągu, Mateusz stał już w kolejce przed kasą.

Kasjer pracował sprawnie i już tylko jedna osoba kupowała bilet przed Mateuszem.

— Co dla pana? — zapytał kasjer.

— Dla mn... mn... mnie b... b... bi... bilet do K... K... K... — jąkał się stojący przed Mateuszem interesant.

— Prędzej, panie — niecierpliwił się kasjer — widzi pan, że inni czekają.

— Wi... wi... właśnie w... w... widzę, a... ale c... cóż j... j... ja m... m... mogę zr... zrobić k... k... kie... kiedy się j... ją... jąkam?

— Panie, ja przecież słyszę, że pan się jąka, ale niech się pan prędzej jąka, bo tam inni czekają w kolejce.

— J... j... ja n... nie mo... mogę się sp... sp... spie... spieszyć, b... b... bo się j... j... jeszcze bar... bardz...

— Bo się jeszcze bardziej jąkam. Rozumiem, rozumiem — mówił kasjer. — Dokąd dać pa nu bilet?

— D... d... do Kr... Kr...

— Do Krakowa?

— N... n... nie. D... do... Kr..., Krok... Krokowa.

— Przecież mówiłem do Krakowa.

— N... nie do Kr... Krakowa, tttylko do Kr... Krokowa.

— Aha! Do Krokowa. Już panu daję. Proszę, uciekaj pan.

Mateusz otarł zimny pot, który zrosił mu czoło, kupił bilet i wybiegł pędem na peron.

Nie wiedząc jednak, na którym torze znajduje się jego pociąg, zatrzymał pierwszą napotkaną osobę:

— Przepraszam pana, który to pociąg jedzie do Tarnowa?

— Do T... T... T... Tarn... Tarnowa?

Mateusz załamał ręce.

— Ach, to pan! — zawołał z rozpaczą. — Panie, tak, do Tarnowa. Mów pan prędzej na litość boską, bo pociąg ma zaraz odejść i stracę posadę!

— J... j... ja n... n... nie m... mo... mogę pr... pr... prę... prędzej, b... bo się wt... wt... wtedy bar... bardz...

— Już wiem! Już wiem! — krzyczał Mateusz. — Bo się wtedy bardziej jąkam! Ale powiedz mi pan, gdzie jest ten pociąg, którym mam jechać do Tarnowa u licha ciężkiego!!

— N... n... niech pppan n... na mn... mn... mnie n... nie krz... krz... krzyczy, b... b... bo j... ja się wt... wte... wtedy de... denerw... denerwuję, a... a... k... kiedy j... ja... się denerw..., denerwuję, wt... wtedy j... ja się ją... ją... jąkam. T... t... ten p..., pań... pański p... po... pociąg do... do... Tar... Tarn... Tarnowa t... to stoi t... tu... tutaj: O... o... ten, co wł... wł... właśnie p... pojechał.

Astrolog.

HUMOR

PRZESADA

— Widziałem ogórki wielkości konia.

— A ja widziałem beczkę, jak dwupiętrowy dom.

— Do czego może służyć taka beczka?

— Do kiszenia twoich ogórków!

ZAJĄCZKI

— Stasiu! Jeżeli ja ci dam dwa zajączki i mamusia dwa, to ile będziesz miał zajączków?

— Pięć.

— Jakto, Stasiu? Cztery, nie pięć.

— Ja już mam jednego.

MIESZCZUCH I MARYNARZ

— Gdzie umarł twój ojciec? — pytał mieszczuch marynarza.

— Zginął na morzu.

— A dziadek?

— Również utonął w morzu.

— A jednak nie boisz się jeździć okrętem?

— Nie — odparł marynarz. — Twoi przodkowie poumierali w łóżku, ty jednak również łóżka nie unikasz.

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Niespodziewany cios (Godło: E. Zet.)

(Dokończenie)

Ach! Jaka piękna wtedy była! Nie zapomnę jej obrazu, gdy tak leżała, patrząc swemi cudnemi oczami prosto w moje oczy i trzymając swoje ręce w moich nic nie mówiąc, a jednak wyrażając swym wzrokiem, najgłębszą i najwierniejszą miłość, jaka istnieć może na świecie. Było już dość późno, kiedy przyszliśmy do domu, gdzie matka oczekiwała nas z niepokojem.

Te parę dni, które spędziłem u nich, były dla mnie jakby rajem na ziemi. Czułem, że moje życie nabrało dla mnie większej radości. Wszystko jednak ma swój kres, także i te parę dni szczęśliwych przeszły i powróciłem sam do Warszawy.

W dwa dni potem, będąc u siebie w domu, przyszedł do mnie brat Ludki. Na moje zapytanie, skąd się wziął tak nagle w Warszawie, powiedział mi, że Ludka go przysłała po mnie, gdyż

JEST CHORA

i przyjechała do Warszawy. Ogromnie zaniepokojony, natychmiast pojechałem do niej. Z biciem serca, zapukałem do drzwi ich mieszkania, gdyż miałem jakieś złe przeczucie. Otworzyła mi matka. Przywitałem się z nią i czemprędzej chciałem wejść do jej pokoju, ale matka mnie zatrzymała, mówiąc, żebym wszedł na palcach, gdyż Ludka usnęła.

Cicho otworzyłem drzwi i wszedłem do jej pokoju. Leżała na łóżku i jak mi się zdawało spała. Była bardzo blada i ciężko oddychała. Ostrożnie przysunąłem się do jej łóżka i patrzałem na nią, nie mogąc od niej wzroku oderwać. Ona

ODCZUŁA MOJĄ OBECNOŚĆ

i otworzyła oczy. Spojrzała na mnie i uśmiechnęła się, wyciągając do mnie swą delikatną rączkę. Uścisnąłem ją bardzo wzruszony i czułem, jak ręka jej płonęła cała, jakby była z roztopionego ołowiu.

Stałem tak, nie wiem jak długo, nie mogąc słowa wymówić, aż jej matka delikatnie mi napomknęła, żebym już wyszedł, gdyż chorej jest potrzebny absolutny spokój.

Z ciężkiem sercem opuściłem jej pokój i spytałem się matki, co Ludce jest i skąd tak nagle zachorowała. Powiedziała mi, że nazajutrz po moim wyjeździe, Ludka, wracając ze stacji podczas deszczu, przeziębiła się i zaczęła kaszlać. Z początku nie zwracano uwagi na to, ale gdy nazajutrz dostała gorączki, wezwano lekarza, który natychmiast kazał jej się położyć do łóżka. Po paru dniach stan chorej się pogorszył i doktór skonstatował zapalenie płuc. Bardzo zaniepokojona matka, nie mając zaufania do miejscowego lekarza, przywiozła ją do Warszawy i wezwała słynnego lekarza dr. G., który skonstatował b. ciężki stan chorej i zarządził natychmiast wszystkie możliwe środki lecznicze. Lecz gorączka się stale podnosiła i chora traciła przytomność. W chwili przytomności Ludka wyraziła życzenie, żeby posłano po mnie gdyż chce mnie zobaczyć, co też nie zwłocznie zrobiono.

Usłyszawszy to, poczułem, jak by mi jakiś ciężar spadł na serce i

NOGI ZACHWIAŁY SIĘ PODE MNĄ.

Poszedłem do domu jak pijany. Wprost nie mogłem dopuścić do siebie myśli, że moja ubóstwiana Ludka może mnie opuścić na zawsze. Odpędzałem od siebie tę myśl i pocieszałem się, że moja Ludka wyzdrowieje i już zostaniemy razem na zawsze.

W nocy nie mogłem ulężeć na łóżku i wciąż zdawało mi się, że Ludka wyciąga do mnie ramiona, błagając, żebym jej nie pozwolił umierać.

O drugiej w nocy ubrałem się, nie mogąc już dłużej zostać w domu, wsiadłem w dorożkę i pojechałem do nich. Gdy przyjechałem przed ich dom, zauważyłem, że wszystkie okna ich mieszkania są oświetlone. Prędko wbiegłem na schody.

OGARNIĘTY STRASZNEM PRZECZUCIEM

i zapukałem do ich drzwi. Otworzyła mi służąca. Nawet nie patrząc na nią, szybko wbiegłem do jej pokoju. Jednym rzutem oka poznałem odrazu całą sytuację. Cała rodzina była zgromadzona przy jej łóżku, matka zakrywając sobie twarz rękoma, łkała. Spojrzałem w kierunku łóżka, gdzie leżała moja droga Ludka. Konała.

Dobiegłem do łóżka, schwyciłem jej rękę i obsypałem ją pocałunkami, patrząc jej prosto w twarz, jakby chcąc tym wzrokiem przywrócić ją do życia. Nie wiem, czy to pod wpływem moich pocałunków i moich łez, które jej spadały na rękę, dość, że otworzyła oczy i spojrzała na mnie.

— Ludko! — krzyknąłem jakby nieswoim głosem, nie opuszczaj mnie, albo zabierz ze sobą!

Uśmiechnęła się boleśnie.

— Żyj — szepnęła — i bądź szczęśliwy. Ja odchodzę.

Chciała coś jeszcze rzec, ale śmierć zamknęła jej usta na zawsze. Skonała.

CHODZIŁEM JAK OBŁĄKANY,

nie mogłem wprost dopuścić do siebie myśli, że moja droga ubóstwiana Ludka już nie żyje.

Przez parę tygodni chodziłem z myślą o samobójstwie, ale jej ostatnie słowa brzmiały mi ciągle w uszach. „Żyj! I bądź szczęśliwy".

Trudno, żyć będę, ale szczęśliwy nigdy już na tym świecie nie będę.

JUTRO zamieścimy

niezwykle sensacyjną odpowiedź na naszą ankietę p. t.

„Przysięga, która niesie śmierć"

Pięć minut w krainie śmierci

John Puckering liczył 58 lat w chwili gdy dostał się na stół operacyjny w szpitalu w Birmingham. W czasie operacji, pod narkozą, Puckering zmarł. Serce przestało bić, puls zamarł, ciało zesztywniało. John umarł według wszelkich prawideł wiedzy medycznej. Operację przerwano, chirurg odłożył lancet. Wskazówka zegara posuwała się minuta za minutą. Upłynęło trzy, cztery, pięć minut... Ciało operowanego leżało martwe na stole.

Profesor Parcival Mills sięgnął po szprycę Pravaza. W jego oddziale robiono kilkakrotnie próby przywracania do życia zmarłych, lecz stale bez rezultatu... Kto wie, może uda się teraz?...

W szybkich injekcjach wstrzyknął profesor Mills kolejno wprost w serce strychninę — koraminę — adrenalinę. Wskazówki zegara posuwają się w odmierzonem tempie. Mija minuta, dwie... Wtem pojawia się lekki odruch mięśnia sercowego. Jeszcze minuta — i staje się cud. Serce zaczyna bić regularnie, oddech zwolna unosi piersi zmarłego.

W godzinę później John Puckering był zupełnie przytomny. W trzy tygodnie później opuścił niedoszły nieboszczyk szpital, zdrów i wesół. Jedyny to wypadek w dziejach medycyny, gdy człowiek, który był już trupem, ożył i wrócił między żywych na stałe.

Ten prawie cud jest jednak niczem w porównaniu z cudami powrotu do życia stworzeń zimnokrwistych, które mogą trwać dzień, dwa, a nawet znacznie dłużej w stanie śmierci. Można więc uwięzić w bryle lodu żabę, przy temperaturze 30 stopni niżej zera wszystkie funkcje życiowe zostały wstrzymane w tem stworzeniu. Ale gdy po kilku godzinach sztuczne więzienie — bryłka lodu — zostanie rozbite, gdy żaba poleży w cieple, ożyje nieboszczyk i zacznie wyczyniać, wpuszczony do wody, wesołe skoki. To samo doświadczenie można przeprowadzać z tym samym rezultatem np.: ze ślimakami, raki zaś wytrzymują z łatwością okres tygodniowej śmierci przy temperaturze do stu stopni zimna.

Prawdziwymi jednak fakirami w sztuce powrotu do życia są bakterje. Uczony francuski, Paul Becquerel, poddał zamrożeniu w fantastycznej temperaturze 250 stopni poniżej zera bakterje paciorkowca, gronkowca i innych odmian. W laboratorjum uniwersytetu w Leydzie, gdzie przeprowadzał Becquerel swe doświadczenia, wypompowano z kuli szklanej gdzie znajdowały się bakterje powietrze, tak, iż pozbawione one były wody, powietrza, ciepła — tych trzech czynników ich rozwoju. Bakterje — trupy pozostawały w kuli — trumnie przez trzy tygodnie. Gdy po tym czasie Becquerel przywrócił bakterjom normalne warunki bytowania i wziął kolonie ich do zbadania pod mikroskop, okazało się, że mikroby zmartwychwstały, żyją, mnożą się, jakgdyby nie miały za sobą trzytygodniowego okresu niebytu. Bakterje są zatem silniejsze i wytrzymalsze od wszystkiego, co żyje życiem organicznem na powierzchni naszego globu.

PROGRAM RADJOWY

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.48 Muzyka (płyty); 6.52 Gimnastyka; 7.07 D. c. muzyki; 7.35 Chwilka pań domu; 7.50 Koncert reklamowy; 12.00 Sygnał czasu i hejnał; 12.03 Wiadomości meteorologiczne; 12.10 Koncert zespołu Fronta i Ferszko: 12.45 Pogadanka astronomiczna dla dzieci młodszych; 13.05 Koncert solistów (płyty); 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Koncert popularny; 16.45 „Skrzynka P. K. O."; 17.00 Koncert zespołu Mandolinistów „Hejnał" Tr. ze Lwowa; 17.25 „Szalbierstwo" — Pogadanka społeczno-prawna; 17.35 Muzyka (płyty); 17.45 Transmisja z Nowego Jorku otwarcia wystawy polskiej; 18.00 „Skrzynka pocztowa techniczna"; 18.10 „Wiadomości rolnicze"; 18.20 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy"; 18.25 Koncert Sekstetu Niny Mańskiej; 18.45 „Stosunki literackie polsko-słowackie"; 19.00 „To samo a jednak co innego" (płyty); 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 „Trochę humoru"; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 Feljeton muzyczny; 20.15 Wieczór literacki (Tr. ze Lwowa); 20.55 „Jak pracujemy w Polsce"; 21.00 Koncert śląski; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Muzyka taneczna (płyty); 22.45 Rozmowy ze słuchaczami P R w języku esperanckim; 23.05 Muzyka lekka na organach kinowych.

OTWARCIE DZIAŁU POLSKIEGO NA WYSTAWIE RADJOWEJ W AMERYCE

NOWY JORK. PAT). Z okazji otwarcia działu polskiego na „International Radio Exhibition" w Rockefeller center (Radio City) nadana będzie d. 12 lntego i transmitowana do Polski przez „National Broadcasting Co." audycja polska. Początek audycji o godz. 11.15 według czasu nowojorskiego, czyli o godz. 17.15 według czasu warszawskiego. Na program audycji złożą się: przemówienie ambasadora R P p Stanisława Patka (po polsku), tłumaczenie jej mowy na angielski przez prof Mierzwę dyrektora fundacji Kościuszkowskiej, nieszany chór filaretów z Chicago zorganizowany przez J. Bojanowskiego, solo fortepianowe Zygmunta Stojowskiego (polonez Chopina a-major) i polski hymn narodowych, odegrany przez orkiestrę symfoniczną „National Broadcasting".

Coś dla pani



Oto model wieczorowej pelerynki z mory Na głowie — idąc na bal czy dansing — piękna pani nosi wzorem Grety Garbo maleńką, płaską czapeczkę z pailletek, dżetów lub brylancików. Jest to nadzwyczaj eleganckie w swojej prostocie — a przytem praktyczne — nie mamy kłopotu z uczesaniem, zafryzujemy tylko loczki.

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Fantastyczne wizje Zuzi co do tego, jak minister Magon, ojciec Artura, przyjmie jej list anonimowy, nie oszukały jej.

Wszystko odbyło się właśnie mniej więcej w ten sposób, stanowiąc poniekąd zbiór wszystkich przypuszczeń.

Słowem, było to akurat tak, jak sobie przedstawiła.

Pierwsze wrażenie ministra było czysto odruchowe.

Najpierw poprostu roześmiał się, mówiąc sobie:

— Ach to dopiero długi paszkwil. Ten kto to pisał, nie zadał sobie nawet trudu bliżej poznać Artura. Przecież to wszystko tak bardzo do niego niepodobne... Coś podobnego ,żeby napisać na Artura? Na każdego raczej możnaby, niż właśnie na niego.

To też nie namyślając się dłużej, chciał rzucić list do kosza, uważając, że to najwłaściwsze miejsce dla tak oszczerczego i nieprawdopodobnego anonimu.

W ostatniej chwili wszakże ręka jego zatrzymała się.

Powiedział sobie bowiem:

— Chociaż... Kto wie? A może jednak? W takich czasach teraz żyjemy, że właściwie wszystko jest możliwe. Dzisiejsza młodzież jest zdolna do wszystkiego.

Teraz wszakże sięgając myślą wstecz, przypomniał sobie:

— Coś właściwie już było takiego. Teraz sobie właśnie przypominam, że nie tak dawno czynił starania w sprawie jakiejś dziewczyny. Czyżby to była ta sama właśnie? Kto wie? Wszystko możliwe. Pamiętam, że bardzo mu na niej zależało...

Wspomnienia przypłynęły żywszą falą i uprzytomniły mu wszystkie jego osobiste przejścia, ściśle z tą sprawą związane, a doprawdy niesłychanie przykre.

Przecież był wtedy niemal o krok od straszliwej kompromitacji, która mu mogła grozić skutkami wręcz nieobliczalnemi.

Cóż to się wtedy działo?

Okropne rzeczy...

Aż strasznie wspominać...

Niewieleby brakowało, a spotkałby się z Arturem u tej właśnie Lili, którą miał przecież rewidować i ścigać.

Cud, że Artur go wtedy nie znalazł...

Ale też skrytka była wyjątkowo trafna, choć niewygodna...

Pod tapczanem...

Pan minister republiki pod tapczanem w domu publicznym...

Toby dopiero była gratka dla opozycji, gdyby taką rzecz ktoś przypadkiem zobaczył i chciał ujawnić.

Byłby to koniec, koniec wszystkiego...

Hańba dla niego, dla rządu, dla rodziny, dla kraju...

Nie pozostawałoby wtedy nic innego, jak palnąć sobie w łeb, albo w najlepszym razie natychmiast pakować manatki i jechać tam, gdzie pieprz rośnie.

Przypominał sobie wszystkie dalsze szczegóły.

Jak zemdlał wtedy pod tapczanem...

Jak potem spędził wesołą, szaloną noc...

Jak wreszcie wrócił do domu nad ranem...

I wkońcu przypomniał sobie pewien epizod, może najciekawszy ze wszystkiego, a dotychczas niewytłumaczony, pomimo największych wysiłków.

Pamiętał doskonale, jak tegoż ranka weszła do niego nagle pokojówka i rzekła:

— Panie ministrze, co to się stało z paltem pana ministra? Przecież cały kawałek materjału jest najwyraźniej wycięty.

— Skąd?

— Z palta pana ministra. Ktoś wyciął dość duży kawałek materjału.

— Co też Marysia opowiada? Kiedy? Jak? Co?

— Ja właśnie też nie mogę tego pojąć. Wczoraj sama czyściłam palto pana ministra i było jeszcze calusieńkie. Dziś biorę do czyszczenia i aż oczom moim nie wierzyłam. Patrzę: dziura. I to nie taka zwyczajna dziura, która mogłaby nastąpić z powodu przetarcia się lub zahaczenia o coś. Nie to najwyraźniej nożem wycięto kawałek materjału.

— Niechno Marysia pokaże — rzekł minister.

Podała mu palto...

Obejrzał i ku swemu największemu zdumieniu przekonał się, że rzeczywiście z palta wycięty był kawał zupełnie równo. Nie mogło to być zrobione niczem innem, jak tylko nożem.

Minister długo myślał nad tem, kto to mógł zrobić i dlaczego.

Ostatecznie doszedł do wniosku, że to jednak mógł być tylko żart.

Głupi, nierozumny żart...

Bo jakże sobie to inaczej wytłumaczyć?

Pozostawałoby tylko jeszcze wiedzieć, kto sobie na taki głupi żart pozwolił.

Wpadały mu na myśl rozmaite osoby, ale wkońcu powiedział sobie jednak:

— Nie, nie to niemożliwe!...

Te wszystkie ówczesne myśli przypomniały się teraz ministrowi.

Uświadomił też sobie, że to wszystko do ostatniej chwili, do dnia dzisiejszego jeszcze wciąż pozostawało niewyjaśnione.

I teraz mu nagle wpadło do głowy:

— Czyżby było to możliwe, żeby Artur rzeczywiście mógł zrobić to wszystko, co tu jest w liście napisane?

Znał dobrze syna.

Wiedział, że to był bardzo solidny i spokojny chłopiec. O wszystko go raczej można było posądzić niż o to.

Ale przecież jednak w liście czarno na białem jest nawet podana nazwa hotelu.

Postanowił jednak to sprawdzić.

Najpierw chciał to zrobić przez policję lub przez swego sekretarza osobistego, potem wszakże doszedł do wniosku, że lepiej w takie sprawy nikogo nie wtajemniczać. Zatelefonował więc do hotelu Castiglione i tam dowiedział się, że wszystkie dane listu całkowicie zgadzają się z prawdą.

Był tem bardzo przejęty. Miał, coprawda wielce liberalne poglądy. Zawsze pamiętał, że sam też był młody. Nie miałby nic przeciwko temu, gdyby Artur zakochał się w jakiejś pannie, niekoniecznie z arystokracji, ale, że taki niedoświadczony chłopiec, jak Artur, związał się z taką dziewczyną, to źle. Z tego może być nieszczęście! Postanowił go przed niem przestrzec i w tym celu zawezwał go do siebie.

Dalszy ciąg jutro

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

PRZEKONAĆ SIĘ NA WŁASNE OCZY!..

Zygmunt znalazł się jednak w mieszkaniu pań Zierskich. Obie panie patrzyły na niego ze zdumieniem, widząc, że jest wzburzony.

— Co pana sprowadza do nas o tak niezwykłej porze? — zapytała Tecia, okrywając się szczelnie szlafroczkiem.

— Chcę panią przekonać, że pan Noderski, tak, że pan Noderski jest łajdakiem! — wyrzucił z siebie Zygmunt.

— Cóż to ma znaczyć? — zapytała Tecia, marszcząc brwi.

— Tylko tyle, co powiedziałem. Przysięgłem, że nie pozwolę pani skrzywdzić, że będę czuwał nad panią. Dotrzymuję tej przysięgi. Ten człowiek bezczelnie okłamuje panią! W dzień kłamie pani o swej miłości, w nocy przebywa ze swą kochanką na rozkosznych sam na sam!... Urządza z nią zabawy w swem mieszkaniu na Koszykowej!

— To nieprawda! — jęknęła Tecia.

— A widzisz! — zawołała triumfująco pani Zierska. — Odrazu ci mówiłam, że to nicpoń, hulaka, zbrodniarz!

— To nieprawda! — jęknęła po raz drugi oszołomiona Tecia.

— Chce się pani przekonać? Proszę, niech pani pojedzie ze mną! Zobaczy pani na własne oczy, a wtedy uwierzy mi pani!

— To niemożliwe! Pan jest w błędzie, panie Zygmuncie — oponowała Tecia szeptem. — Przez pana przemawia zazdrość!... Naprawdę, to niemożliwe!...

— Nie, nie kłamię! — wołał Przybosz, coraz bardziej podniecony. — Przecież wiem, że pani i tak mnie nie kocha... Ale ja nie dopuszczę do tego, by ten człowiek panią skrzywdził! Nie dopuszczę nigdy!..

— Jaki pan szlachetny! — westchnęła pani Zierska. — Naturalnie, to do tamtego podobne! — wołała, gdyż podniecenie Zygmunta udzieliło się jej również.

Zaślepiona mirażem szczęścia Teci przy boku Przybosza, cieszyła się, że zdarzyła się okazja odwrócenia serca córki od Noderskiego. Zapominała o tem, że oskarżenie ukochanego sprawia ból jej własnemu dziecku.

— Upominałam cię, Teciu, nie wierz temu człowiekowi, bo mu źle z oczu patrzy!... Ja się znam na ludziach! To jest przecież typowy uwodziciel!... Nic więcej, tylko typowy uwodziciel!..

— Niech pani jedzie ze mną, niech pani jedzie natychmiast!... Przekona się pani na własne oczy— nastawał Przybosz.

Tecia stała bezradna, ze ściśniętem sercem, nie wiedząc, co odpowiedzieć, jak postąpić.

Wierzyła i nie wierzyła. Walczyły w niej dwa sprzeczne prądy myśli. Jeden z nich kusił, by właśnie pojechać i przekonać się, że to nieprawda. Drugi — odradzał. Człowiek o przykrej prawdzie woli zawsze dowiedzieć się później.

— Zapytam go jutro! — myślała. — Zobaczę co odpowie. Czy się zmiesza!..

— A jeśli skłamie? Jeśli Zygmunt mówi prawdę? Przecież nie przybiegł ot tak, z gołosłownem oskarżeniem. Cóżby na tem wygrał??

Pani Zierska dolewała oliwy do ognia:

— Mówiłam, mówiłam, że to tylko nieszczęście i przykrości może przynieść taka znajomość!.. Na co nam jacyś tam hrabiowie?!.. Właśnie!... Cóż takiemu? Całe życie się bawi, całe życie na próżniactwie spędza, to tylko mu w głowie, żeby uwodzić kobiety!... I taki huncwot zaleca się do mojego dziecka! Prawi jej o miłości!... Żony własnej nie pilnował, bo mu się innych zachciewa!... Mało mu tych wszystkich hrabin!

— Przestrzegałem panią — podtrzymywał Przybosz opinję pani Zierskiej, — że z Noderskim należy postępować ostrożnie, bez tej ufności, jaką pani darzy wszystkich ludzi, uważając, że wszyscy są uczciwi!.. Mówiłem pani o jego postępkach!... To jest ciemny typ, nieznanego pochodzenia!.. Niewiadomo, skąd się wziął na warszawskim bruku, z czego czerpie swe zyski!...

— Panie Zygmuncie! — zawołała z wymówką Tecia.

— Przemawiam w obronie pani! — zawołał Zygmunt.

— Wszyscy na jedno się zgadzają, tylko ty jedna jesteś w nim zaślepiona! — podnosiła głos pani Zierska. — Mnie wystarczyło tego choćby, co się stało w Zakopanem, kiedy się zakradł do naszego pokoju! Poco? Może w uczciwych zamiarach?... Czy człowiek uczciwy w ten sposób dostaje się do znajomych? W ten sposób chce tylko podejść młodą, niedoświadczoną pannę!...

— Mamo, niechże mama przestanie! — krzyknęła zrozpaczona Tecia.

— Nie przestanę, bo tu chodzi o twoje szczęście! Chyba mam prawo zamknąć spokojnie oczy na starość z przekonaniem, że moje dziecko jest żoną uczciwego człowieka, a nie jakiegoś tam...

Pani Zierskiej zabrakło określenia dostatecznie przykrego dla Noderskiego.

Słowa matki przechyliły szalę decyzji Teci.

— Dobrze! — zawołała. — Pojadę z panem! Chcę się przekonać na własne oczy!... Chcę i was przekonać, że fałszywie go oskarżacie!... To jest dobry, szlachetny człowiek!

— Szlachetny człowiek! — zawołała z gryzącą ironją pani Zierska. — Nawet nie wiesz, kogo bronisz przed nami, którzy pragniemy twego szczęścia!...

Tecia, nie zważając już na wykrzykniki matki, zwróciła się do Zygmunta:

— Muszę pana przeprosić na chwileczkę... Tylko się ubiorę i pojedziemy... Tak, chcę się przekonać. Chcę się przekonać na własne oczy.

Zygmunt przeszedł do przedpokoju, a Tecia gorączkowo poczęła nakładać sukienkę.

Ręce jej drżały, twarz pałała, w głowie huczało.

— To nie może być prawdą, nie może! — szeptała do siebie, zdenerwowana coraz bardziej bezustannem mamrotaniem matki.

— Masz, coś chciała! Masz — mówiła. — Mój Boże, mój Boże — zawodziła. — Na co człowieko wi tyle przykrości, tyle kompromitacji!... Tam w pensjonacie oczu na ludzi nie śmiałam podnieść! A tu wstyd choćby przed taką służącą!...

Dalszy ciąg nastąpi

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Polska—Węgry 9:7

Zasłużone zwycięstwo naszych bokserów

W niedzielę wieczorem w Poznaniu w przepełnionej hali P. W. K. rozegrany został międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Węgry o puhar środkowej Europy. Mecz zakończył się dużym sukcesem Polaków w stosunku 9:7. Wynik ten jest dla nas bardzo korzystny. Przedewszystkiem z tego względu, że Polska wystąpiła w osłabionym składzie. Zwycięstwo Polaków było niewątpliwie zasłużone. Wyniki poszczególnych spotkań nie odpowiadają jednak stosunkowi sił. Jarząbek np. wygrał swoje spotkanie, a przyznano mu tylko remis. Zieliński zasłużył conajmniej na remis, z drugiej strony Lovas uzyskał raczej wynik nierozstrzygnięty z Rotholcem, a przyznano zwycięstwo temu ostatniemu.

Węgrzy zaprezentowali się jako bardzo dobrzy technicy. Najbardziej podobali się Frigyes, Harangyj, Szygietti, a z Polaków Jarząbek, Sipiński, Majchrzycki i bohater dnia Piłat, który jedyny rozstrzygnął spotkanie przez k. o. Rewelacją zawodów był doskonały Zieliński, którego debiut w barwach państwowych wypadł doskonale.

Przed zawodami prezes Polskiego Związku Bokserskiego mecenas Linke wygłosił krótkie przemówienie powitalne, na które odpowiedział prezes węgierskiego związku bokserskiego Kankovszky. Następnie odegrano hymny narodowe: węgierski i polski, przyczem hymn polski publiczność odśpiewała chórem. Po powitaniach rozpoczęły się walki.

W wadze muszej Enekes II remisuje z Jarząbkiem. Przez wszystkie trzy rundy Jarząbek miał zdecydowaną przewagę. W trzeciem starciu Enekes był zupełnie wyczerpany, mimo to sędziowie uznali spotkanie za nierozstrzygnięte. Wywołało to ogólne oburzenie i głośne protesty na sali. Stan meczu 1:1.

W wadze koguciej Lovas przegrywa z Rotholcem. Obaj zawodnicy bardzo zwinni. Walka na ładnym poziomie. W drugiej rundzie Rotholc ma znaczną przewagę, za to trzecia należy do Węgra. Stan meczu 3:1 dla Polski.

W wadze piórkowej Frigyes zwycięża Kajnara. Walka nieciekawa, przyczem obaj zawodnicy unikają starcia. Dopiero w trzeciej rundzie walka staje się żywsza. Kajnar zawiódł na całej linji. Stan meczu 3:3.

W wadze lekkiej Nemeth przegrywa z Sipińskif. Jedna z najładniejszych walk wieczoru. Sipiński ma znaczną przewagę i trafia celnie. W ostatniej rundzie Węgier jest zupełnie oszołomiony. Stan meczu 5:3 dla Polski.

W wadze półśredniej Harangyj zwycięża Seweryniaka. W pierwszej rundzie Seweryniak kaleczy czoło, walczy jednak dalej i trzyma się zupełnie dobrze. Węgier ma jednak wyraźną przewagę i zwycięża zasłużenie. Stan meczu 5:5.

W wadze średniej Jeles przegrywa z Majchrzyckim. Duża przewaga Majchrzyckiego, który punktuje konsekwentnie i wygrywa wysoko. Stan meczu 7:5 dla Polski.

W wadze półciężkiej Szigetti niezasłużenie wygrywa z Zielińskim. Zieliński rozpoczyna spotkanie niesłychanie odważnie. Trafia kilka razy, a Szigetti jest zupełnie bezradny wobec temperamentu przeciwnika. Dopiero w drugiej i trzeciej rundzie technika Szigettiego zapewniła mu nieznaczną przewagę punktów. Wobec dużej przewagi Zielińskiego w pierwszej rundzie, wynik remisowy byłby bardziej sprawiedliwy. Orzeczenie sędziów wywołuje i tym razem burzliwe protesty. Stan meczu 7:7.

W wadze ciężkiej Piłat wygrał przez techniczny k. o. z Szabo. Już w pierwszej rundzie kilka ciosów Piłata zwala dwukrotnie Węgra na deski. Gong ratuje go od wyliczenia. W drugiej rundzie w pierwszych sekundach Węgier pada znowu, wobec czego sędzia przerywa walkę. Końcowy stan meczu 9:7.

Publiczność przyjęła wynik meczu hucznemi oklaskami.

Późnym wieczorem odbył się bankiet, wydany przez Polski Związek Bokserski na cześć gości.

Ogółem Polska przegrała dotychczas 25 spotkań międzypaństwowych. Mecz poznański zatem był jubileuszowy. Odnieśliśmy dotychczas 10 zwycięstw, ponieśliśmy 9 porażek, a 6 razy zremisowaliśmy. Ogólny stosunek walk wynosi 196:204 na niekorzyść Polski.

Warszawianka—Polonia 7:3

W niedzielę wieczorem na boisku Warszawianki rozegrany został towarzyski mecz hokejowy między drużynami Warszawianki i Polonji. Mecz zakończył się zdecydowanem zwycięstwem Warszawianki w stosunku 7:3 (0:2, 2:0, 5:1). W pierwszej tercji lekko przeważała drużyna Polonji, dla której bramki zdobywają Przeorowski i Pigłowski. Następnie przeważa Warszawianka, dla której w drugiej tercji zdobywają bramki Przedpełski i Meternich, a w trzeciej tercji: Przedpełski, Werner, Rumak, Majkowski i Przedpełski. Przed końcem meczu Jelski zdobywa trzecią bramkę dla Polonii.

Sędziował p. Materski

Pierwszy i drugi dzień

łyżwiarskich mistrzostw

W sobotę w pierwszym dniu łyżwiarskich mistrzostw Polski, wyniki były następujące:

500 km pań — Nehringowa 58,7 rekord polski, 2) Sutyńska 1:02,2.

3 km pań — 1) Nehringowa 6:22,4 (rekord Polski) 2)Sutyńska 6:58,3.

500 m panów 1 — 2) Strzyżewski i Kowalski po 51,3 3) Dąbrawski 54, 4) Żegawko 56,2 5) Izdebski 56,7 6) Borkowski 56,) Perelman 59,2.

5 km panów 1) Kowalski 10:12,2 2) Borkowski 10:30,2 3) Izdebski 10:32,8 4) Dębowski 10:34,7 5) Żegawko 10:47,9 6) Perelman 11:35,6.

W niedzielę, w drugim dniu łyżwiarskich mistrzostw Polski w jeździe figurowej, rozegranych na torze PZŁ, Nehringowa poprawiła własny rekord światowy na 5 km. o 5 sek., osiągając czas 10:54,8.

Wyniki poszczególnych konkurencyj były następujące:

1500 m. pań — Nehringowa 3 07 rekord polski, 2) Sutyńska 3:28,4.

5 km. pań — Nehringowa 10:54,8 rekord polski i światowy 2) Sutyńska 12:01,2.

1500 m. panów 1) Kowalski 2:48,8 2) Dębowski 2:54,3 3-4) Borkowski i Izdebski po 3:03,4 4) Żegawko 3:09,4.

10 km. 1) Dębowski 21:22,4 2) Kowalski 21:23 3) Borkowski 21:37,2 4) Izdebski 21:48,2 5) Żegawko 24:35,4.

W klasyfikacji ogólnej wśród pań mistrzynią Polski została Nehringowa przed Sutyńską, a wśród mężczyzn mistrzem Polski został Kowalski przed Dębowskim i Borkowskim. W klasyfikacji zespołowej wygrała Polonia 29 pkt przed WTC 2 pkt.

Sukcesy Ehrliha we Francji

Ehrlich odniósł nowy wspaniały sukces na międzynarodowym turnieju ping-pongowym w Bzruay (Francja), gdzie startowali również zawodnicy węgierscy, udający się do Londynu na mistrzostwa świata.

W ćwierćfinale Ehrlich pokonał mistrza Austrji i Czechosłowacji, Kellena (Węgry) w stosunku 3:1, w półfinale rozprawił się zwycięsko ze słynnym Węgrem Hazem. W finale dopiero przegrał najlepszy nasz ping-pongista ze znajdującym się obecnie we wspaniałej formie Węgrem Szabadosem 2:3.

Bezpośrednio po tym turnieju Ehrlich udał się wraz z Węgrami i Francuzami do Londynu.

SUKCESY POLSKICH PING-PONGISTÓW W LONDYNIE

W pierwszych meczach na ping-pongowych mistrzostwach świata w Londynie polscy ping-pongiści odnieśli szereg sukcesów, bijąc Holandję 5:0, Północną Irlandję 5:0 i Indje 5:1.

CZECHOSŁOWACJA — POLSKA W PING-PONGU 5:4

W dalszym ciągu ping-pongowych mistrzostw świata w Londynie, drużyna polska pokonana została przez czechosłowacką po zaciętej walce w stosunku 4:5.

Mecz b kserski w Łodzi

W Łodzi rozegrany został mecz bokserski między drużyną Zjednoczonych i rezerwą IKP. Mecz wygrała drużyna Zjednoczonych w stosunku 10:6. Najciekawszą walkę stoczyli Woźniakiewicz i Cyran. Walkę tę wygrał Woźniakiewicz na punkty.

Mecz hokejowy w Łodzi

W Łodzi rozegrany został w niedzielę mecz hokejowy o mistrzostwo klasy A między ŁKS-em i Triumfem. Mecz ten wygrała drużyna ŁKS w stosunku 6:1, zdobywając temsamem mistrzostwo okręgu.

Mecz hokejowy

na boisku Skry

W niedzielę, na boisku Skry, rozegrany został mecz hokejowy o mistrzostwo klasy B okręgu warszawskiego między Marymontem i Spartą. Mecz wygrała drużyna Marymontu w stosunku 6:3.

Gimn. Przyszłość-mistrz. szkół

W niedzielę zakończony został w parku szkolnym im. Sobieskiego hokejowy turniej szkolny, w którym wzięło udział 20 zespołów. W półfinałach gimn. Przyszłość pokonało gimn. Żeromskiego 7:1, a gimn. Rontalera wygrało ze Szkołą Handlową Szczepanowskiego 4:1.

W niedzielę, w rozgrywce o trzecie miejsce, Szkoła Handlowa Szczepanowskiego pokonała gimn. im. Żeromskiego 3:2, zaś w rozgrywce o pierwsze miejsce gimn. Przyszłość pokonało gimn. Ronthalera 3:1, zdobywając tytuł mistrza szkół średnich Warszawy.

Roto niczy pingpong

Robotnicze ping-pongowe mistrzostwa Warszawy rozpoczynają się w dniu 14 b. m. W turnieju biorą udział zespoły Sarmaty, Naprzodu, Bojera, Maratonu, Marymontu, Zrywu, Skry, Gwiazdy, Hapoelu, Zniczu i Jutrzni.

Stanisław Marusarz czwarty w biegu zjazdowym

PRAGA. — W sobotę odbyło się w miejscowości Velka Studena Dolina w Wysokich Tatrach otwarcie zawodów narciarskich o Wielką Nagrodę Czechosłowacji. Zawody te — jak wiadomo — są wstępem do właściwych zawodów FIS.

Pierwszego dnia rozegrano bieg zjazdowy na dystansie 5 i pół km.

Bieg zgromadził zawodników z Czechosłowacji, Polski i Austrji. Zwycięstwo odnieśli specjaliści w tej konkurencji, Austrjacy, zajmując pierwsze trzy miejsca, z Polaków Stanisław Marusarz uzyskał bardzo dobre czwarte miejsce, a Bronisław Czech 9-te.

REKORDOWE ZWYCIESTWO KANADYJCZYKÓW

BERN. Bawiła tu kanadyjska drużyna hokeistów, Winnipeg Monarchs, która pokonała kombinowaną drużynę m. Berna w rekordowym stosunku bramek 24:0 (6:0, 9:0, 9:0).

ZAWODY NARCIARSKIE

KATOWICE. 10.II. W Katowicach rozegrane zostały zawody narciarskie, które dały następujące wyniki. Bieg senjorów 12 km. 1) Królicki 1:03:01, bieg pań 8 km.—Szuasówna 1:07:03, bieg juniorów 9 km. 1) Kluzik 1:04:10.

NARCIARSKIE MISTRZOSTWA WILNA

WILNO. 10. II. W Wilnie rozegrane zostały w sobotę i w niedzielę zawody narciarskie o mistrzostwo okręgu wileńskiego Bieg 18 km. wygrał Łabuć, konkurs skoków wygrał Lachman przed Zajowskim, zaś w kombinacji o mistrzostwo Wilna pierwsze miejsce zdobył Zajewski przed Wójcickim i Lachmanem.

Bronisław Czech 7-my

w kombinacji alpejskiej

PRAGA. — W niedzielę rozegrano w Wysokich Tatrach slalom. 1) Matt (Austrja), 7) i 8) Bronisław Czech i Weinschenk (Polska), Marusarz Stanisław zajął 20-te miejsce, a Jabłoński 21-sze.

W ogólnej punktacji kombinacji alpejskiej zwyciężył Matt (Austrja), 7) Bronisław Czech, 9) Marusarz Stan.

Saneczkarskie mistrzostwa

Europy

Saneczkarskie mistrzostwa Europy w Krynicy przyniosły wyniki następujące: W biegu pań: 1) Fink (HDV), 2) Porsche-Schinke (HDV), 3) Enkerówna (Polska).

W biegu jedynek panów: 1) Tietze, 3) Enker (Polska), 5) Witkowski (Polska), 6) Piechura (Polska).

Dwójki panów: 1) Tietze — Weidner (Niemcy), pierwsza para polska zajęła 8 miejsce (Witkowski—Rączkiewicz).

Zwycięstwo „Ruchu"

W STUTTGARCIE

Mistrz Polski, „Ruch" pokonał w Stuttgarcie miejscowy „Stauttgart" w stosunku 5:4.

Luty
12
Wtorek
Modesta

KRONIKA KRAKOWA

Ważne dla posiadaczy przedwojennych polis austrjackich

Jak się dowiadujemy, w Krakowie zawiązał się komitet organizacyjny który w najbliższych dniach zwoła zebranie posiadaczy polis przedwojennych Tow. Ubezp. austrjackich. Celem komitetu będzie energiczna i fachowa akcja o waloryzację polis i otrzymania odpowiedniej sumy w polisy przedwojenne.

W skład komitetu organizacyjnego wchodzą ludzie, którzy mają fachowe wiadomości, dają pełną rękojmę uczciwej i realnej pracy.

Zgłoszenia posiadaczy polis przyjmuje tylko pisemnie Leon Frieman, znany działacz społeczny na polu asekuracyjnem Kraków, ul. Długa 41, m. 5.

Aresztowanie oszusta

Na dworcu kolejowym we Lwowie aresztowano wczoraj niejakiego Mieczysława Kramarczyka, pochodzącego ze Szczakowej. Kramarczyk został oddany przez konduktora w ręce policji za jazdę do Lwowa bez biletu. Policja zainteresowała się bliżej osobą Kramarczyka i stwierdziła że jest to osobnik poszukiwany za oszustwa przez sąd w Krakowie, oraz przez wydział śledczy we Lwowie. Kramarczyka osadzono w aresztach śledczych.

Aresztowania

Policja krakowska aresztowała Nowak Marję, lat 40 wyrobnicę za kradzież bucików męskich, oraz Wałacha Wojciecha, lat 24, ślusarza, zamieszkałego w Woli Duchackiej 70, pow. Kraków, za kradzież 3 skrzyń cykorji na szkodę P. K. P. dokonanej na stacji kolejowej Kraków — Płaszów z wagonu kolejowego przez zerwanie plomby. Część cykorji znaleziono w czasie rewizji w mieszkaniu zatrzymanego.

Katastrofa budowlana przy ulicy Biskupiej

Niemiła przygoda spotkała architektę krakowskiego Wallisa. Oto kiedy po pobycie w Zakopanem powrócił do swego mieszkania w Krakowie przy ul. Biskupiej 14 na IV piętrze zastał w mieszkaniu kupę gruzów.

Przyczyna była widoczna odrazu. W nowo wybudowanym domu runął sufit nieobecność właściciela mieszkania sufit.

P. Wallis zawezwał straż pożarną, narazie zaś jest wprzykrej sytuacji, gdyż przygoda ta pozbawiła go na krótki czas mieszkania.

Właścicielem tego domu jest p. dr. Sternbach prof. U. J. oraz budowniczy Odrzywolski, który sam kierował budową swego domu.

Nocny dyżur lekarzy:

Dr. Redo Aleksander Felicjanek 6.
Dr. Landau Zygmunt Zyblikiewicza 19.
Dr. Sokołowski Adam Basztowa 24.
Dr. Stern Natan Dietla 15.

Wołkowski b. wł. Esplanady na ławie oskarżonych

Sensacyjny list „baronowej" Wołkowskiej do sędziego

Sędzia sądu okręgowego w Krakowie, dr. Wasilewski, rozpatrywał wczoraj ciekawą sprawę o alimenta.

Na ławie oskarżonych zasiadł 67 letni Stanisław Wołkowski, b. właściciel kawiarni „Esplanady", oskarżony o uchylanie się od płacenia swej żonie alimentów.

Żona Wołkowskiego, Elżbieta doniosła do prokuratorji, że jej mąż uchyla się od świadczeń alimentaryjnych, a sam prowadzi życie rozpustne, a ona zmuszona jest korzystać ze wsparć i z powodu braku przyodziewku chodzi na pół-nago, często zaś z głodu mdleje na ulicy.

Prokuratura na tej podstawie wygotowała akt oskarżenia.

Oskarżony Wołkowski do winy się nie poczuwał.

W czasie rozpatrywania sprawy Wołkowskich wszedł na salę sądową posłaniec, który wręczył sędziemu list od Wołkowskiej, adresowany do sędziego.

Oto treść tego listu:

Wielmożny Panie Sędzio!

Proszę pana Sędziego pofatygować się do mnie baronowej Róży Elżbiety Wołkowskiej, celem przesłuchania mnie, gdyż dzisiaj wyjątkowo jestem niedysponowana, tembardziej, że dziś oczekuję wizyty mego przyjaciela, — księcia panującego domu w Mongolji Jt-Sing-Vu-Li. który pragnie zawrzeć ze mną związek małżeński.

Na podstawie orzeczenia lekarskiego, z którego wynika, że Wołkowska jest osobą niepoczytalną, oraz że całe oskarżenie jest osnute na tle choroby, umysłowej sąd umorzył oskarżenie przeciw osk. Wołkowskiemu.

Rozprawie przew. s. o. dr. Wasilewski, osk. prok. dr. Dulęba.

Działalność komitetu rozbudowy miasta

Onegdaj odbyło się na Ratuszu krakowskim pod przewodnictwem Wiceprez. m. Inż. Skoczylasa przy współudziale delegatów Urzędu Wojewódzkiego Inż. Macha i Dra Bajbora, Dyrektora Banku Gosp. Krajowego Rokosza i Starosty Dra Wnęka, posiedzenie Komitetu rozbudowy miasta Krakowa.

Przedmiotem obrad było zatwierdzenie sprawozdania z działalności Komitetu w r. 1934, oraz ustalenie wytycznych dla akcji Finansowania budów w bieżącym roku.

Skolai zadecydowano, aby z obu kredytów, tj. na budownictwo blokowe i drobne zarezerwować 1/3 na finansowanie budowli wznoszących na gruntach nabytych od Gminy m. Krakowa. Nabywający zatem parcelę od Gminy będą mieli możność otrzymania pożyczki z Państw. Funduszu budowlanego.

W związku z tem P. Prezydent postanowił zająć się sprawą rewizji cen gruntów gminnych przeznaczonych na sprzedaż aby w ten sposób udostępnić pragnącym budować, nabycie gruntu od Gminy.

Oskarżony o działalność komunistyczną

Wczoraj znalazła się na wokandzie kadencji sądów przysięgłych w Krakowie sprawa Władysława Kosyki, stolarza lat 25, pochodzącego z Kołomyji.

Kosyka 5 lutego 1935 r. rozrzucał na podwórzu dawnego Domu Robotniczego przy ulicy Dunajewskiego 5 ulotki komunistyczne o hasłach wybitnie rewolucyjnych i wywrotowych, wydane przez okręgowy komitet krakowskiej komunistycznej partji polskiej będącej sekcją komunistycznej międzynarodówki.

W czasie rozrzucania ulotek został Kosyka aresztowany.

Odezwy te zwracają się do robotników żołnierzy i bezrobotnych, wzywając ich do powszechnego strajku i wystąpień antyrządowych

Po przepr. rozprawie sędziowie 12-ma głosami uznali oskarżonego niewinnym.

Rozp. przew. so. dr. Stuhr. wot. so. dr. Kurzer i so. Frey, osk. prok. dr. Szypuła, bronił dr. Rothwein.

Trzynastoletni chłopiec zabójcą

Wojewódzki urząd śledczy w Łodzi prowadzi obecnie dochodzenie w sprawie wstrząsającej zbrodni, jaka stała się we wsi Wargawa, pow. łódzkiego.

Syn mieszkańca tej wsi, 13-letni Józef Kawecki, w czasie kłótni z 16-letnim Władysławem Pietrzakiem, ugodził go kamieniem w głowę, kładąc trupem na miejscu.

Sprawcę zbrodni uwięziono.

Zgon postrzelonego w Woli Duchackiej

Jak już pisaliśmy na odbywającej się w dniu 3 lutego zabawie w Domu Ludowym w Woli Duchackiej, został onegdaj postrzelony przez strażnika gminnego 17-letni syn obywatela, Stefan Bienia, zam. w Woli Duchackiej l. 170.

Dowiadujemy się, że pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, Bienia zmarł onegdaj w szpitalu św. Łazarza w Krakowie.

Zajście z akademikami w gminie żydowskiej

Donoszą z Wilna że zarząd tamtejszej gminy żydowskiej odbył posiedzenie, na którem zapadła uchwała, ażeby w zatargu ze studentami, wydalonemi z uniwersytetu z powodu nie wpłacenia czesnego — nie uznać komitetu, reprezentującego wydalonych studentów.

W związku z tem, w kilka godzin po odbytem zebraniu, w godzinach południowych do lokalu gminy przy ul. Orzeszkowej przybyła większa grupa wydalonych studentów, która obsadziła cały gmach, wyłączając telefony i nie wypuszczając nikogo z personalu oraz z członków zarządu.

W rezultacie doszło do interwencji policji, która zlikwidowała zajście, aresztując kilkunastu studentów.

Gmach Gminy znajduje się obecnie pod osłoną policji.

Splądrowali sklep

Do sklepu Grabosza Józefa przy ul. Piłsudskiego L. 20 włamał się w nocy nieznany sprawca, skąd skradł pewną ilość grzybów suszonych i wyrobów cukierniczych na ogólną szkodę 120 zł.

Kłopot kamienicznika z umysłowo-chorą

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadł wczoraj 47 letni Józef Kowalczyk, dozorca realności przy ul. Smoleńsk 29 w Krakowie, oraz jego żona Anna oskarżeni o wyłudzenie 1.000 złotych.

Akt oskarżenia zarzuca im, że w latach 1932 do 1934 podczas nieobecności właścicielki realności w domu w którym dozorcą jest Kowalczyk wykorzystali nieświadomość jej córki Heleny Gondek która jest umysłowo chora, podstawiając jej różne rachunki do wypłaty, Gondecka zaś nie orjentując się wypłaciła im 1000 zł.

Rozprawę odroczono celem przesłuchania świadków.

Rozp. przew. so. dr. Bobilewicz, osk. prok. dr. Jarosiński.

Wielka kradzież biżuterji

Do mieszkania Maksymiljana Meiselsa, właściciela realności przy ul. Jasnej 6 w Krakowie, włamali się wczoraj wieczorem trzej nieznani sprawcy przez wybicie szyby w okienku nad drzwiami, skąd skradli garderobę i biżuterję oraz gotówkę, ogólnej wart. 4.880 zł.

Teatr miejski „Ptak".

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Julika".
Apollo „Don Juan"
Atlantic: „Woronika".
Bagatela „Ja mam temperament" i rewja „Wszystko na maśle".
Dom żołnierza „Tajemnica sypialni"
Muzeum „Maharadża Rampuru".
Promień „Wesoła Zuzanna".
Słonko „Czy Lucyna to dziewczyna"
Świt „Chłopcy z placu broni",
Sztuka „O czem śnią dziewczęta"
Uciecha „Kleopatra".
Wanda „Muszę być młody".
Zorza: „Parada rezerwistów"

Radjo

Kraków. 645 Audycja poranna. 11.57 Hejnał z wieży Marjackiej 12,03 Tr., z Warsz. 12,05 Koncert 15,30 Transm. z Warsz. 15,35 Pogadanka 15 45 Transm. z Warsz. i Lwowa 17.50 Skrzynka techniczna 18 10 Wiadomości bieżące 18,15 Transm. z Warsz 19,50 Wiad. sportowe 20,00 „W dawnym dworku szlacheckim 20,15 Transm. z Warsz. i Lwowa 22,00 Koncert 22,45 Rozmowy ze słuchaczami 23,00 Transm. z Warsz. i Poznania.

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Złotym Słońcem Grodzka 22, pod Jagiełłą Pl. Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzema Gwiazdami Rakowiecka 12, Sternbacha Dietla 36.

Podgórze pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Nie było zajścia w cukierni

Jak się dowiadujemy, wczorajsza nasza notatka o rzekomem zajściu p. wiceprezydenta adw. dr. Klimeckiego z p. Wolnym, właść. zakładu pogrzebowego w cukierni Noworolskiego w Sukiennicach polegała na mylnej informacji, gdyż p. wiceprezydent dr. Klimecki w towarzystwie b. wicepr. Wielgusa i Ostrowskiego w cukierni Noworolskiego wcale nie był, ani nigdy do tajże cukierni nie uczęszcza, wobec czego nie mogła tam miejsca żadna wymiana zdań między p. wiceprezydentem dr. Klimeckim a p. Wolnym.

Sprawę z p. Wolnym p. wiceprezydent dr. Klimecki załatwia na drodze sądowej.

Upadłość bankowa w Krakowie

Wydział handlowy Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie:

W uwzględnieniu wniosków wierzycieli ogłasza się upadłość Banku Spółdzielczego dla Rzemiosła, Przemysłu, Handlu i Rolnictwa z nieograniczoną odpowiedzialnością w Krakowie, obecnie Dunajewskiego 3. Wzywa się wierzycieli powyższego banku, aby wierzytelności swoje pisemnie zgłosili do 10 marca 1935 r. w Wydziale handlowym Sądu Okr. w Krakowie. Wyznacza się sędzią komisarzem Henryka Krausa sędziego okr. w Krakowie.

Nadużycia w sądzie

Urzędnik sądowy Marjan Janicki, sekretarz prezydjalny i kasjer sądu grodzkiego w Muszynie, uprawiał od pewnego czasu malwersacje kasowe. Straty obliczają narazie na kilkanaście tysięcy złotych. Onegdaj zbiegł Janicki w niewiadomym kierunku, niszcząc uprzednio dziennik kasowy, co utrudnia bardzo obliczenie strat. Za zbiegiem rozpisał sąd okręgowy w Nowym Targu listy gończe.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. wiersz. mm. 50 g ... bna 15 gr. za ... raz

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia „Monopol", Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173 02